



TEATR LUDOWY
NOWA HUTA

106/776

PROGRAM Nr 6

SEZON 1960/61

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
KRYSTYNA SKUSZANKA

KIEROWNIK LITERACKI: JERZY BROSZKIEWICZ



EUGENIUȘ SZWARC

Eugeniusz Szwarc zajmuje w dramaturgii radzieckiej miejsce dość wyjątkowe i bardzo własne. Debiutował na scenie w roku 1928 — potem przez wiele lat współpracował z leningradzkim Teatrem Komedii, jako autor i kierownik literacki tego teatru. Nie należał przytem do autorów przecenianych. Właściwie dopiero w latach ostatnich i już po śmierci autora, który zmarł w 1957 r., jego poetycka, wywodząca się z tradycji alegorycznych baśni ludowych dramaturgia, zyskuje zasłużoną popularność i zbiera zasłużone słowa szacunku ze strony krytyki.

Szwarc dzielił swą twórczość pomiędzy dorosłych i dzieci. W radzieckiej literaturze dziecięcej zajął pozycję podobną do pozycji Marszaka, czy Czukowskiego. W dramaturgii zaś, dałoby się wymienić chyba tylko jedną pozycję o podobnej strukturze poetyckiej i godną zarazem porównania ze Szwarcem — czyli „Bajkę” Swietłowa.

Najwybitniejsze pozycje twórczości Szwarca to „Człowiek i cień”, „Smok”, „Przygody Hohenstaufena”, „Nagi król”, „Zwykły cud”, „Underwood” i „Skarb”. Cechą dominującą całej tej dramaturgii jest jej baśniowość, poetyckie i mądre syntezы bajkowych wątków, dziejących się na pozór poza światem realnym, w istocie jednak bardzo ściśle związanych ze sprawami tego świata.

Tak zwane bajkopisarstwo jest gatunkiem, który w literaturze rosyjskiej ma tradycje wspaniałe — zarówno w folklorze, jak w poezji i prozie. Szwarc był pierwszym współczesnym pisarzem rosyjskim, który ten gatunek swoistego moralitetu wprowadził na scenę radzieckiego teatru. Uczył to jako moralista o wrażliwym sumieniu społecznym — i jako poeta o pięknej teatralnej wyobraźni.

CHŁOP I ŻMIJA

Do Chłopa Żmija zbliżyła się zwinna
I rzecze: „Kumie, czemu nie żyć nam w przyjaźni?
Pozbądź się już tej ciągłej przede mną bojaźni,
Sam widzisz, że się stałam już zupełnie inna
I z wiosną skóra narosła mi świeża”.

Chłop jednakowoż Żmii nie dowierza,
„Mimo swojej nowej skóry
Nie zbyłaś dawnej natury”.
Rzekł i chwyciwszy obucha,
Jednym zamachem wyparł z obłudnicy ducha.

*

Kto przebierze w złości miarę
I u ludzi straci wiarę,
Temu maska nie pomoże
I, jak z tą Żmiją, z nim zdarzyć się może.

Przełożył: ST. KACZKOWSKI

A. K. TOŁSTOJ

BALLADA O SZAMBELANIE DELARUE CZYLI
WSPANIAŁOMYŚLNOŚĆ POPLACA

W pierś Delarue raz pewien oczajduśza
Wbił ostry nóż.
A Delarue uchylił kapelusza
I już.

Tu w lewy bok uderzył go kindżalem
Zbrodniarz. A nasz
Zuch-Delarue powiada: „Doskonały
Nóż waćpan masz...”

Więc z prawej strony zbir niemiłosierny
Zadał mu cios.
A Delarue — pogroził mu filuternie,
Śmiejąc się w głos.

Tedy złoczyńca przeszył mu łopatkę
I prawy bok.
A Delarue: „Zapraszam na herbatkę,
Na five o'clock”.

Tu zadrżał zbój i z nader głośnym łkaniem
Padł mu do nóg.
A Delarue: „Tu brudno! Niech pan wstanie,
Na miły Bóg”.

Ale w serdecznej szlochał wciąż udrepcę
Skruszony zbój.
Więc Delarue rzekł rozkładając ręce:
„Najdroższy mój!

To ty łyzi lejesz przez taką błahostkę?
Ach, przestań, dość!
Ja ci w dzierzawę puszcę własną wioskę!
Prześliczną włość!

Wyjednam order innym dla otuchy!
O, weź ten dar!
Dla mnie to nic! Ku moim prośbom ucha
Skłania sam car!

Mam córkę Dunię. Jeśli ty, być może,
 Żenić się chcesz,
 To sto tysięcy na stół ci wyłożę,
 Tylko ją bierz!

Tymczasem — oto mój konterfekt jako
 Przyjaźni znak;
 Jest nieoprawny, racz go wziąć wszelako,
 Choć ma ów brak”.

Na takie dictum szpetnie nasz morderca
 Skrzywił się, bo
 Daremnie płacić nikczemnemu sercu
 Dobrem za zło.

Szlachetność wadzi miernocie. Dla światła
 Ciemność — to wróg!
 Konterfekt jeszcze niecnota by łatwo
 Wybaczyć mógł,

Lecz nie dzierzawę. I nienawiść taką
 Poczuł on, iż
 Ledwie powiesił na paradnym fraku
 Wspomniany krzyż,

Natychmiast nóż pogrążył wyostrzony
 W zabójczy jad,
 Podkraść się chyłkiem do swego patrona
 I — bęc go w zad!

Ten, sięść nie mogąc od strasznych boleści,
 Na ziemię legł;
 Zbir zaś na stryszku wyzuł z czei niewieściej
 Dunię i zbiegł

Do miasta T., gdzie był gubernatorem
 Czczonym przez lud.
 Wkrótce w stolicy, będąc senatorem,
 Zasłynął z cnót;

Wnet był już w Radzie i słauił go wszędzie
 Stronników chór
 Jakiż to dla nas przykład i wzór będzie!
 Cóż to za wzór!

Przekład: J. POMIANOWSKI

Eugeniusz Szwarc

„SMOK”

(DRAKON)

Przekład: JERZY POMIANOWSKI

Reżyseria: JERZY KRASOWSKI

Scenografia: MARIAN GARLICKI

Opracowanie dźwiękowe: JERZY KASZYCKI
JERZY KRASOWSKI

O s o b y:

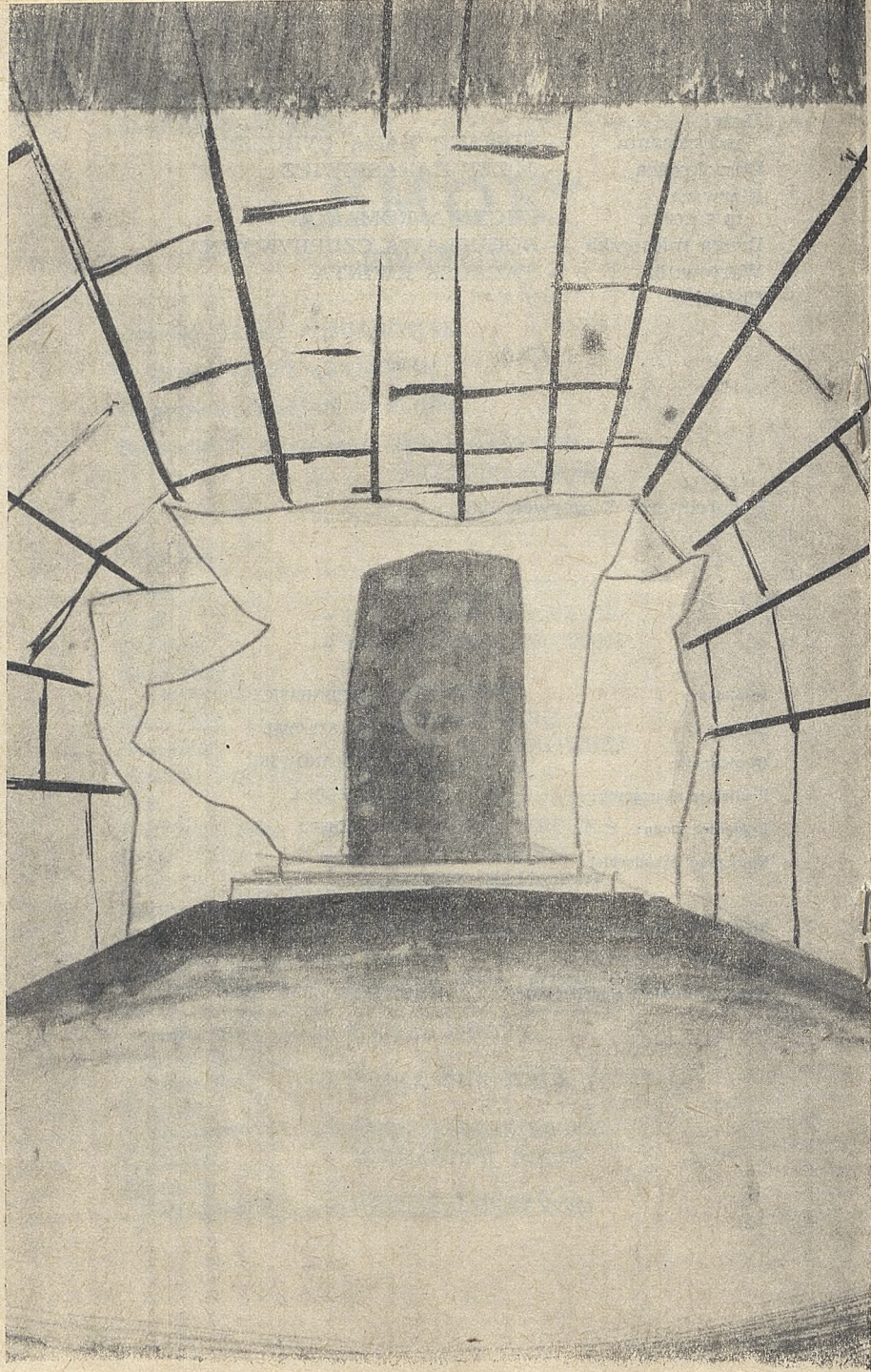
Smok II	— TADEUSZ SZANIECKI
Smok	— STANISŁAW MICHALIK
Lancelot	— FERDYNAND MATYSIK
Szarlemań, archiwista	— JAN GÜNTNER
Elza, jego córka	— MARIA GERHARD
Burmistrz	— EDWARD RĄCZKOWSKI
Henryk, jego syn	— RYSZARD KOTAS
Kot	— ZBIGNIEW BEDNARCZYK
Pierwszy tkacz	— FRANCISZEK PIECZKA
Drugi tkacz	— WITOLD PYRKOSZ
Czapnik	— ZBIGNIEW KLUCZNIK
Lutnik	— JAN MAĆZKA
Kowal	— JAN BRZEZIŃSKI
Pierwsza przyja- ciółka Elzy	— WANDA SWARYCZEWSKA
Druga przyja- ciółka Elzy	— MARTA GREY
Trzecia przyja- ciółka Elzy	— MARIA CICHOCKA
Strażnik więzienny	— JÓZEF HARASIEWICZ
Ogrodnik	— ALEXANDER POLEK
Pierwszy mieszczanin	— MICHAŁ LEKSZYCKI

Drugi
mieszczanin — EDWARD ŁADA CYBULSKI
Domokrażca — JÓZEF HARASIEWICZ
Pierwsza
mieszczka — EUGENIA ROMANOW
Druga mieszczka — BOGUSŁAWA CZUPRYNÓWNA
Wartownik — TADEUSZ KWINTA
Chłopiec — * * *

*

Prapremiera: 7 czerwca 1961 r.

Inscjencja:	JANINA GRUDNIEWICZ
Sufler:	MICHALINA SZRAMEL
Oświetlenie:	LUDWIK KOLANOWSKI
Realizacja akustyczna:	HUBERT BREGUŁA
Brygadier sceny:	EDWARD GÓRSKI
Kier. prac. krawieckiej:	FELIKS KOLAK
	ZDZISŁAWA GAJDECZKO
Kier. prac. perukarskiej:	HENRYK JARGOSZ
Kier. prac. stolarskiej:	ZYGMUNT OSIKA
Prace malarskie i modelatorskie:	WŁADYSŁAW GRABOWSKI



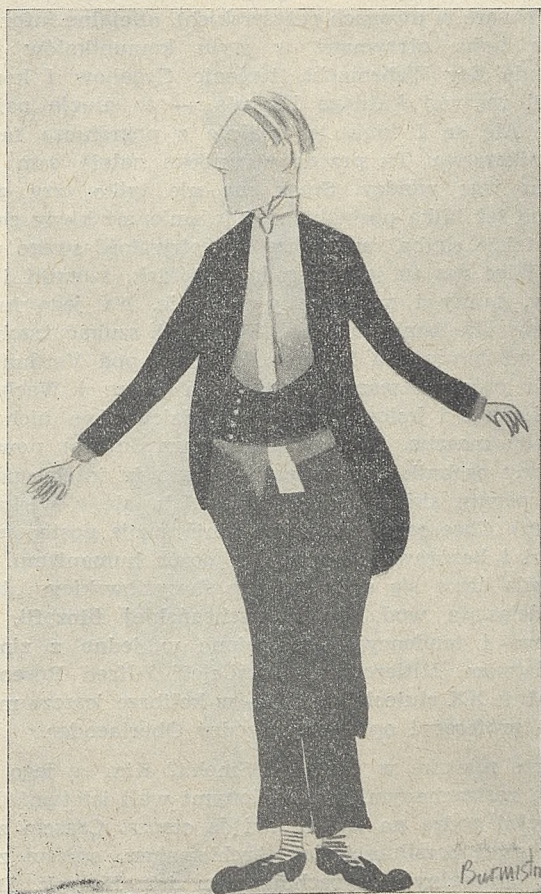
PROJEKT DEKORACJI: MARIAN GARLICKI

Projekt dekoracji wnętrza, przedstawiający widok z perspektywy na scenę lub dziedzińiec. W tle widoczny jest ciemny, łukowaty otwór, który może być wejście do sali lub kłodo. Po bokach i na górze widoczne są ciemne, krzyżujące się linie, które sugerują strukturę sufitu lub systemy podłogi. W pierwszym planie znajduje się ciemny, płaski obszar, prawdopodobnie scena lub podłoga. Całość utrzymana jest w minimalistycznym, szkicowym stylu.

Skąd się biorą współczesne baśnie? Z innych baśni, dawniejszych — na pewno. Ale ponieważ baśniotwórstwo nie jest powielaniem nieśmiertelnych wątków, tylko szukaniem takich przenośni, które pozwoliłyby wypowiedzieć nowe prawdy o świecie, więc współczesne baśnie biorą się po prostu ze współczesnego życia. Są w istocie jego kroniką na równi z wielotomowymi eposami w rodzaju „Cichego Donu”, czy z filmem dokumentarnym. Tyle, że baśniowej kronice nie zawsze można wytyczyć przedział między tym, co należy do najpospolitszej codzienności i tym co niezwykle, cudowne, czarodziejskie. Pod złotym piórem baśniopisarza poezja staje się prawdą, a prawda poezją.

Mówi się w „Smoku” o tajemniczej, głęboko ukrytej księdze, do której sama natura wpisuje skargi i tragedie cierpiącego świata. Stronica po stronicy księga się zapełnia. Będzie stanowiła materiał dla tych, którzy odważą się szukać sprawiedliwości. Z refleksji nad ogromem ludzkich nieszczęść wyciągną oni wniosek, że konieczna jest czynna walka o lepszy świat. Kto bowiem raz do tej księgi zajrzał, już nigdy nie potrafi być obojętnym — i innych będzie od obojętności odwodzić.

Kiedy Eugeniusz Szwarc tworzył „Smoka”, księgę cierpień ludzkości zapisano już niemal — tak się wówczas zdało — do ostatniej karty. Rok był czterdziesty trzeci i największa z dotychczasowych wojen niedawno się przesiłiła. „Wspaniały strateg i wielki taktyk” poniósł klęskę w Afryce, miasta III. Rzeszy zaczęły się żałobą po stalingradzkim pogromie. Stało się widoczne, że świat nie pozwoli sobie narzucić hitlerowskiego „nowego porządku”. Lecz zanim tę nadzieję można było dostrzec, ludzie milionami ginęli na frontach i w miejscach straceń. Dalsze miliony, dziesiątki milionów żyły w niepewności najbliższej godziny, w zgrozie Vernichtungslagrów i dywanowych nalotów, przymusowych robót i czerwonych plakatów na murach. A otrute demagogią, zaczadzone zapachem krwi tłumy Müllerów Friedrichssenów wyciem wtórowały doktorowi Goebbelsowi, gdy ten głosił wojnę totalną, straszniejszą niż wszystko, co znała dotąd wyobraźnia. Taki był rok czterdziesty trzeci, takim go pamiętamy — i takim go rozpoznajemy w tekście sztuki Szwarca. Bo przecież ta baśniowa kronika jest gorącym protestem przeciw faszyzmowi.



PROJEKT KOSTIUMU: MARIAN GARLICKI

Wiele z antyfaszystowskiego ładunku „Smoka” można rozszyfrować natychmiast. Ogromny, brutalny gmach bez okien, za to z napisem w gotyckim alfabecie (wspomina o nich Szwarz w uwagach reżyserskich), oficjalne informacje z placu boju, utrzymane w stylu komunikatów Oberkommando der Wehrmacht, tępienie Cyganów i kontrola czystości rasowej każdego bruneta — to aluzje najoczywistsze. Ale są i inne, te właśnie z pogranicza fantazji i dziennikarstwa. Tu przede wszystkim należy sam Smok i system jego władzy. Smok ma nie tylko trzy głowy, Smok ma też kilka postaci; może je zmieniać kiedy chce — i temu także chyba zawdzięcza długotrwałość swego panowania. Więc raz to jest zawodowy żołdak, szorstki i prymitywny, butny i zadowolony z siebie. Na jego krzepie opiera się siła samowładztwa. Skojarzeń szukać trzeba by daleko: od bitwy pod Sadową do bitwy pod Verdun tacy budowali potęgę Rzeszy. Drang nach Osten i Wacht am Rhein, hakata i kolonializm — dziedzictwo po nich było zgola jednoznaczne. A oto druga twarz Smoka: poważny, opanowany osobnik o manierach prawie że intelektualisty. Równie pewny siebie co tamten żołdak, ale z większymi ambicjami. Chce racjonalnie uzasadnić swoje postępowanie, terrorowi i bezprawiu chce nadać pozór humanizmu. I tu skojarzenia cisną się same: to typ faszystowskiego „teoretyka”, dziesiąta woda po nietzscheańskiej filozofii, doktrynerstwo i tendencyjność stopione w jedno z zimnym okrucieństwem. Hitlerowski „myśliciel” Alfred Rosenberg, autor „Mitu XX stulecia”, albo — w kalibrze jeszcze mniejszym — profesor i oprawca Theodor Oberlaender.

Ale kto mieszka w państwie Smoka? Kim są jego poddani? Są zastrachanymi, pozbawionymi woli istotami, które się w pełni godzą na świat, jaki je otacza. Czasem z poczuciem swej bezsilności, jak Archiwariusz, czasem z cynicznym, amoralnym wyrachowaniem jak Henryk. Buntu podnieść nie ma komu. „Wypalone dusze, martwe dusze”. Burmistrz przyznaje otwarcie: „ja sam sobie nie mówię prawdy już od tylu lat, że zapomniałem nawet, jaka ona jest, ta prawda”. W państwie Smoka logika klasyczna przestała istnieć, nie widać różnicy między prawdą i fałszem; są tylko zdania aprobowane i nie aprobowane, takie których wypowiedzianie pozwoli być może przedłużyć jeszcze



PROJEKT KOSTIUMU: MARIAN GARLICKI

trochę egzystencję — i takie, które natychmiast zaprowadzą do ciemnicy. Do marnej wegetacji mieszkańcy miasta próbują sobie dorobić konformistyczną, pokorną teorię; tak okazuje się, że jedyny sposób, by uchronić się od Smoków, to mieć swego własnego smoka.

Przepuszczoną przez soczewkę baśniowości krytykę dyktatury faszystowskiej nie pierwszy raz wprowadził Szwarc do swej dramaturgii. W rok po dojściu Hitlera do władzy powstaje ironiczny, nasycony plebejskim optymizmem „Nagi król”; w rok po wybuchu wojny światowej — pełen melancholii i gorzkiej mądrości „Cień”. Te sztuki w ich antytotalistycznej wymowie bardzo przypominają „Smoka” i nie zostawiają miejsca na wątpliwości, jakie są rzeczywiste intencje nowej baśni o Lancelocie. Jednak „Smok” mówi o wiele więcej niż one. Zwycięstwo zakochanego w księżniczce Henryka („Nagi Król”) polega na ośmieszeniu i przepędzeniu króla. Zwycięstwem Anuncjaty i Christiana-Teodora, bohaterów „Cienia”, jest tylko to, że mogą swobodnie opuścić kraj, w którym panoszy się służalstwo i znieczulica. Gdy natomiast Smok zginie z ręki Lancelota, nie następuje rozwiązanie akcji. Istotny dramat dopiero się zacznie i to właśnie przesądza o wartości „Smoka”.

Szwarc kazał się pisarzem dalekowzrocznym: zastanowił się nad tym, co nastąpi po zwycięstwie nad dyktatorem. I dostrzegł — nadejście nowej dyktatury. Prócz osoby ciemieży niewiele się zmieniło. Trochę frazeologia: zamiast absolutnego władcy występuje teraz prezydent wolnego miasta. Ale ta demokratyczna dekoracja nawet Henrykowi pozwala pozostać przy jego dawnym stylu przemawiania — i dawnym rzemiośle prowokacji. Mieszczactwo tak samo skanduje na cześć „prezydenta”, jak skandowało Smokowi. Działanie trucizny przetrwało truciciela. Kiedy nie przebuduje się człowieka, kiedy nowy układ stosunków opiera się na tejże, co stary, społecznej podstawie — wszelkie zwycięstwo nad totalną dyktaturą jest złudzeniem, jest tylko zmianą jej szyldu. Stanowisko Szwarca — a jakże bliski jest w swych wnioskach Brechtowi — sprawdziło się w późniejszych wydarzeniach. Ani próbujący zamachu na Hitlera spiskowcy z tzw. ruchu 20 lipca, ani deklarujący zerwanie z faszyzmem, a nawiązujący do jego praktyki dzisiejsi

5

przywódcy NRF — nie reprezentowali innych Niemiec niż te, które śpiewały przed laty „Horst Wessellied”. Słabo dziś chwytały różnicę między Goerdelerem, Adenauerem i Ollenhauerem, wszyscy oni zdają nam się spadkobiercami idei „Grossdeutsches Reich”. Inne Niemcy — to mógł być tylko plebs, lud wyzwolony i na nowo wychowany. „W każdym z nich trzeba zabić smoka”. Jeszcze długo po zniesieniu tyranii musi się walczyć z jej pozostałościami w psychice. Nawet w psychice najbardziej odważnych. Ci, którzy dopomagają Lancelotowi, którzy w imię wolności wypisują na murach „L” (jak niemieccy rewolucjoniści wypisujący swoje potrójne „L”: Lenin—Liebknecht—Luxemburg) — i oni dają się ugiąć, zbyt łatwo pozwalają się wyaresztować nowemu dyktatorowi. Jest w tym też jakieś gorzkie wspomnienie z dziejów niemieckiego ruchu robotniczego. Mimo wszystko im, tkaczom, kowalom, przypadnie triumf ostateczny. Wyczuwamy w tym finale optymistyczną wiarę w ludzi. Jeszcze więcej zaś optymizmu jest chyba w ewolucji samego Lancelota. Błędny rycerz, skłonny do utopii idealista pojął, że człowieka wydartego systemowi pogardy nie wolno zostawiać na niełaskę losu, że reedukacja jest obowiązkiem donioślejszym i trudniejszym niż samo wyzwolenie. Rycerz stał się działaczem, legendarny święty Jerzy wszedł w rolę ludowego trybuna. To bardzo znamienne dla pisarstwa Szwarca, który nie uznaje statycznych, od zawsze doskonałych bohaterów.

Oczywiście w sztuce chodzi nie tylko o hitleryzm i nie tylko o Niemcy. Baśń rządzi się własnymi prawami i może stanowić przenośnię o dużym stopniu uogólnienia. Tak odczytany „Smok” stanowi poemat na cześć aktywnego, zaangażowanego społeczeństwa, pochwałę duchowej wielkości człowieka, którą można osiągnąć przez miłość, przez ofiarność i bezinteresowność. Szwarz w każdym utworze powtarza, że człowiek jest dobry, że może żyć dobrze i pięknie. Szwarz ufa ludziom i z tego zaufania czyni program moralny. Warto, byśmy i my temu programowi pisarza zaufali.

Zbigniew Siatkowski

W repertuarze Teatru:

EUGENIUSZ SZWARC

„SMOK“

BERTOLT BRECHT

„PAN PUNTILA I JEGO SŁUGA MATTI“

JERZY BROSKIEWICZ

„BAR WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH“

JERZY KRASOWSKI

„RADOŚĆ Z ODZYSKANEGO ŚMIETNIKA“

(wg pow. J. Kadena Bandrowskiego „Generał Barcz”)

JOHN STEINBECK

„MYSZY I LUDZIE“

W przygotowaniu:

WILLIAM SZEKSPIR

„WIECZÓR TRZECH KRÓLI“

12

NOWOHUCKA DRUKARNIA PRZEMYSŁU TERENOWEGO
KRAKÓW - NOWA HUTA, OS. C-2, ULICA STAŁOWA 5
Zamówienie 1578 - 4000 - V. 61 - Kz-39(403)

Egzemplarz bezplatny